



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

OZIERNIA POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM MIĘDZYNARODOWYM ORAZ ZAGŁĘBIĄ DĄBROWY I OKOLICZNOŚCI

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
 Właściciel: Józef Oblub, N. M. P.  
 Redaktor naczelny: Józef Oblub, N. M. P.  
 Redaktor odpowiedzialny: Józef Oblub, N. M. P.  
 Redakcja: Częstochowa, ul. Mickiewicza 19.  
 Telefon: 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200.

**KALENDARZYK**  
 Dzisiaj 19 w niedzielę — Józefa Oblub, N. M. P.  
 Jutro 20 w poniedziałek — Anioła, Joachima.  
 Wschód słońca o godzinie 6 m. 8.  
 Zachód słońca o godzinie 6 m. 9.  
**Wiadomości historyczne**  
 1767 Konfederacja Toruńska.

## „Czwila nader osobiwa”

Za wyjątkiem nielicznych grup i stronnictwa o charakterze międzynarodowym, które, nawiasem mówiąc, w obecnej przełomowej chwili straciły bardzo wiele na znaczeniu i wpływach, wszystkie inne stronnictwa nasze bez względu na rozmaitość programów ekonomiczno-klasowych i na różnice w odzieniach formuł politycznych i taktyki — w gruncie rzeczy wyznają jeden wspólny postulat — własną państwowość polską.

Seisile mówiąc, żadne ze stronnictw polskich nigdy nie wyrzekało się ani w dobre przedwojennej, ani teraz tego postulat w sposób rozmyślny i planowy, jako mrzonki niedorzecznej, z którą groźbą, prośbą i wszelką „trzeźwą” argumentacją już nieraz rządono nam zrewać.

Jeżeli dawniej państwowość polska nie zawsze zajmowała pierwsze miejsce w programach naszych stronnictw, a w pewnym okresie czasu nawet zupełnie skryła się w cieniu napozór realnej autonomii, to działo się to jedynie pod wpływem niewiarly w możliwość rychłego osiągnięcia niepodległości przy absolutnym spokoju w całej Europie. Ludzie „trzeźwi” politykę dnia uprawiali w sposób własnie trzeźwy, odkładając (lecz nigdy nie wyrzekając się) sprawę własnej państwowości do innych czasów, bardziej dla tej sprawy odpowiednich.

Te czasy, które tak gorąco modlił się Mickiewicz, nareszcie przyszyły.

A przyszyły tak niespodziewanie i ogromem szybko następujących po sobie faktów uderzyły w umysłowic naszych polityków i „politykerów” tak silnie, że ci nieszczęśliwi jak zaczęli w sytuacji się orjentować, tak wciąż się orjentują i dotąd zorientować się nie mogą.

A czasy leca.  
 My zaś wciąż jeszcze nie wiemy, czy zdolni jesteśmy stać się narodem politycznym.

Nie widzą też tego wrogowie i sąsiedzi nasi i dlatego zachowują się wobec nas w milczącej rezerwie nie angażując się przed czasem zbyt daleko w sprawach naszych.

Jeżeli bowiem, pozbawieni wszelkiego spoidła wewnętrznego, będziemy ciągle rozpytywać się na kształt piasku morskiego w bezwładne, pojedyncze, nieskoordynowane grupy, to nigdy nie staniemy się narodem o politycznym znaczeniu tego słowa, bo z taką masą bierną i bezwładną nikt liczyć się nie będzie potrzebował, ani też naszym ukrytym żądaniom nikomu nie będzie pilno zadość uczynić.

Przeciwnie, gdy staniemy się

jednolitem ciałem politycznym, ozywianem jednym duchem, jednym pragnieniem, jednym ideałem — i nawińcie dążeniem do utworzenia niepodległej państwowości polskiej — staniemy wówczas na poziomie narodów politycznych, zdobywających przynależne sobie prawa.

Znajdą się wtedy państwa, które nie pogardzą przymierzem z nami, jako siłą konkretną i korzystną, ujawnia się też i wrogowie, którzy maskę obłudnego braterstwa z oblicza swego będą zmuszeni zerwać. Innego wyjścia nie będzie.

Rosja boi się tego jak śmierci i z niepokojem śledzi nasze zabiegi konsolidacyjne.

Pólrządowy „Kokol” pisze, że „Polacy rozumieją dobrze, że sprawa ich nazawse utknie, o ile obecnie nie zdolają sobie wywalczyć państwowości; rozumiałymi są zatem wysiłki, aby usunąć partyjne niesnaski”. Pismo to stwierdza z otuchą, że te wysiłki nie wydały dotąd rezultatu.

Ale czy nie wydadzą?

To już całkowicie od nas zależy, od naszego zerowego zmysłu i wyrobienia politycznego.

Musimy jaknajrychlej skonsolidować się i wyłonić wspólną reprezentację pod groźbą utraty znaczenia naszego narodu, jako siły politycznej.

Wszystko sobie zapomnijmy, wszystkie sztandary partyjne we wspólnym ogniu znicza narodowe go spalmy, miejmy się, hart wielki i odwagę pokonać największych i najniebezpieczniejszych wrogów wewnętrznych — nasze ambicje osobiste i naszą narodową niesubordynację. Oby się nikomu nie zdawało, że jest jedynym zbawcą Polski, lecz też, aby każdy z nas zapalał pragnieniem bez zastrzeżeń i bezspieszcynnie poddać się rozkazom naszej przyszłej reprezentacji narodowej.

Teżniami za ojczystą władzą, pragniemy silnej polskiej ręki!

Czas wielki wszystkie siły moralne zmobilizować dla osiągnięcia tego wielkiego celu.

Lecz nie samymi chęciami budują się dzieła. Obok czynów trzeba dużo pieniędzy. Nie trudno zrozumieć, jak bardzo, jak nieodwołalnie potrzebne są pieniądze na cele naszej polityki bieżącej.

Zyjemy w momencie naprawdy osobliwym, w momencie wyjątkowym, zdarzającym się raz tylko w ciągu długich szeregów pokoleń. W takich momentach, jak wiemy z naszych i obcych dziejów, nierzadko zdobywały się na wielkie i nierazne ofiary, przechodzące w wieki granice oczekiwania.

Na wszystko może braknąć nam kęś chleba, na koszulę, lecz nigdy na potrzeby wewnętrznej organizacji nie już partji, a całego narodu i na troski o naszą przyszłość.

Każdy groź, każdy bóg, i drobniejszy datek, jaknajbardziej warstw ludności stanie się konieczny w budowie naszej polskiej państwowości.

Częstochowa. Z. Nowicki.

## Stosunki gospodarcze w Rumunji.

W Rumunji, utworzono wojenny zakład obrotu zbożem, powołano do życia centralną komisję sprzedaży zboża.

W ostatnich czasach zorganizowano ją w urzadz i wyposażono w prawo udzielania pozwoleń wywozowych i przewozowych, oraz rozporządzania obcemi wagonami, które wchodzi do krajui z importowanymi towarami. Komisja zgłosiła szereg artykułów, które z tytułu kompensaty za towary importowane wolno wywozić z Rumunji. Są to: konserwowane jaja, mięso wołowe, wieprzowe i owcze, tłuszcz świński, solone jelita, weina, skóry owcze, sery, wyroby mączne, jarzyny, groch fasola, mąka kukurydziana, sól, rośliny pastewne, nafta, oleje mineralne, oleje roślinne, benzyna, makuchy, spirytus, koniak, sioma i otręby.

Obecnie pozwolono na wywóz do Austro Węgier 14 cystern spirytusu, 3 wagony nasion konicznych, a według doniesień dziennikarskich także 500 tonn olejów mineralnych, oraz przewóz z Bułgarii 30 wagonów kukurydzy dla Niemiec.

W rumuńskich portach nad Dunajem znajdują się znaczne zapasy towarów, pochodzących z Turcji i Bułgarii, przeznaczonych do Austro-Węgier i Niemiec.

Z Turcji nadeszło 50 wagonów tytoniu i 20 wagonów opium, z Grecji 200 pakietów pocztowych, zawierających suszone jelita, z Bułgarii 56 wagonów tytoniu, 617 wagonów fasoli, 30 wagonów gęsi, 20 wagonów jaj, 40 wagonów kielbasy, 20 wagonów tłuszczów i znaczne ilości zboża. Przewóz odbędzie się przez Ramadan i Predeal.

Zanotować jeszcze należy, iż według pólrządowych doniesień centralna komisja zgodziła się na sprzedaż dalszych 100,000 wagonów zboża na rzecz austriacko-węgierskiego konsorcjum i upoważniła delegatów do podpisania kontraktu pod warunkiem, że zaliczka będzie podwyższona z 40 na 60 milionów, oraz że zawrze się z Bankiem narodowym układ w sprawie kursu marek.

W szczególności chodzi o 70,000 wagonów kukurydzy i 30,000 wagonów pszenicy i innych produktów zbożowych.

Przewóz do Austrii odbywać się ma bądź koleją, bądź drogą wodną. Żegluga na Dunaju jest zatem obecnie czynnikiem bardzo ważnym. Ciekawe są liczby statystyczne, odnoszące się do zamarzania i odtajania rzeki.

Otóż w ciągu 78 lat (1837 do 1915) Dunaj 15 razy wcale nie zamarzał, raz nawet przez trzy zimy z rzędu. Najwcześniejszym terminem zamarznięcia był dwa razy 6 względnie 7 grudnia, najpóźniejszym odtajania 29 względnie 30 marca.

Czas okresu zamarznięcia wynosił najmniej 13, najdłużej 96 dni. W zimie 1914 i 15 Dunaj wcale nie zamarł, również dotychczas w obecnej zimie. (Czas).

## WOJNA.

### Komunikat niemiecki.

BERLIN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 17 marca:

Wschodni plac boju. Sytuacja nie uległa zmianie.

Zachodni plac boju. Siedem wysadzeń angielskich min na południe od Loos pozostało bez skutku.

Na rozmaitych odcinkach Szampagni, zarówno jak w okręgu między Mozą a Mozela, trwały zacięte walki artyleryjskie.

W okręgu Mozy wysiał nieprzyjaciel nową dywizję; jest to 27 ma z kolei, która się ukazuje od początku walk, prowadzonych w tym, stosunkowo niewielkim okręgu. Dywizja ta prowadziła kilkakrotne natarcia przeciwko naszym pozycjom na wyzynie Homme Morte. W pierwszym natarciu, mającym charakter niespodziewanego napadu poprowadzonego bez przygotowania artyleryjskiego, udało się pojedynczym kompaniom dotrzeć do naszych linii, gdzie niewielu z żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy pozostali nieranionymi, wzięliśmy do niewoli. Drugie natarcie załamało się już w naszym ogniu.

Balkański teren walk. Nie wydarzyło się nic szczególnego. Naczelne dowództwo armji.

### Komunikat austriacki.

WIEDEN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 16 marca:

Rosyjski plac boju. Na frontach armji generała Pflanzer-Baltina i grupy wojsk generała Boehm-Ermollego trwa obustronna wzmożona działalność artylerji.

Na północnym wschodzie od Kozłowa nad Strypą, nasze wojska zabezpieczające odparto natarcia Rosjan.

### Włoski plac boju.

Stabszą była wczoraj napastnicza działalność Włochów, na froncie Isenzo. Ogniem artyleryjskim udaremniono próby dużych sił, by podeszło ku stanowisku Podgórza. Na północnym zboczcu Monte San Michele, odparto krwawo natarcie nieprzyjaciela.

W nocy toczyły się niejednokrotnie walki armatnie. Czynną jest również artylerja na froncie Karyntyjskim, w odcinku Pella.

### Południowo-wschodni plac boju.

Nie nowego. Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoeser. Feldmarszałek porucznik.

### Komunikat rosyjski.

(B. T. W.) Urzędowo donoszą dnia 16 marca:

Front zachodni. Aeroplan niemiecki przeleciał nad okolicoami Friedrichstadtu, zniknął jednak, gdy artylerja nasza zaczęła go ostrzeliwać. Pod Jacobstadtem obustronny ogień gwałtowny.

Pod Dżwińskiem, w okolicy Huk-





## Teatr „PARYSKI” ul. P. Maryi 19.

Program od Piątku 17-go do soboty 22-go Marca 1916 roku.  
Na ten program dzieciom i młodzieży wejście dozwolone.

# PIOTR WFEKRI

Dramat historyczny w 3-ch częściach.

**Rywal w łwiej klatce** ||| **Wycieczka po Włoszech**  
Komedja w 2-ch częściach. Zdjęcie z natury.

Nowość!! **NA SCENIE:** Nowość!!  
**DOŻYNKI**

Operetka ludowa w 1-ym akcie ze śpiewami i tańcami L. Sosnowskiego, muzyka Tarnowskiego.

## Teatr „ODEON”

Program od soboty 18 do piątku 24 Marca r. b. (włącznie)  
**SENSACJA! Głośny obraz warszawski! Tylko dla dorosłych. SENSACJA!**

# ŻONA...

Wielki dramat z **Tajemnic Warszawy** w 5-ciu aktach, osnuty na prawdziwym zdarzeniu. W roli głównej słynna nieporównana

## POLA NEGRI

Dalszą obsadę stanowią wybitni artyści warszawscy. W skicie 3-im primaballerina pani Gnatowska i baletmistrz pan Sobieszewski, wykonają pełen broku i wyrazu **„TANIEC KÓWBOJÓW”**

Z powodu bardzo kosztownej dzierżawy obrazu **ceny miejsc podwyższone o 5 kop.**  
**UWAGA!** Dzieciom i młodzieży do lat 17-tu wejście wzbronione.

### Częstochockie Stowarz. Spożywcze p. f. „Masza Piekarnia”

Niniejszem zawiadamiamy, że od dnia 16 Marca 1916 r. w sklepach stowarzyszenia:  
„1 Ostatni Corso ul. Krakowska dom własny  
„4 ul. Mała Nr. 8 dom własny.  
„5 ul. św. Rocha Nr. 42.  
„6 ul. św. Barbary Nr. 28.  
„11 ul. Zielona Nr. 31.  
sprzedawany będzie oblib psenny za kartkami po cenie **14 kop.** funt.

## Teatr „CORSO”

Program kinematograficzny

Od soboty 18-go do środy 22-go Marca 1916 roku.

Na niniejszy program dzieciom wstęp dozwolony

Demonstrowane będzie najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek się ukazało, najsłaboletniejszej treści idealne i zajmujące cały świat chrześcijański. Artydzielo firmy Braci Pathé

# z Życia i Męki Jezusa Chrystusa

w 4-ch częściach (36) obrazach.  
**PODRÓŻ PO INDJACH (natura)**

Początek przedstawień w sobotę i niedzielę o godz. 4-iej po południu.  
Ceny miejsce od 1 Mk. do 20 fen.

### Doktor **PAWEŁ BRONIAŃSKI**

Częstochocka, Nowy-Rynek № 3.

Choroby skórne i dróg moczowych. Przyjmuje od 9-12 rano i od 4-7 po poł. Pami. od 12-1 po poł.

### Doradca prawny powrócił Załatwia nadal skutecznie Podania, Prośby i Obrony

oraz wszelkie korespondencje. Wykonywa też skomplikowane bilanse buchalteryjne.

### M. Schönfeld

ul. Piękna, (b. Cerkiewna) № 5  
partier z frontu.  
UWAGA! Należy zwracać baczność na ulicę i № domu.

**Pokój** umeblowany z oddzielnym wejściem i całkowitem utrzymaniem lub bez do wynajęcia ul. Panny Marii Nr. 42 m. 3. 177-

### 6) Naokoło Bałtyku.

Osobiste przeżycia częstochowianki w podróży przez Szwecję i Finlandję 1914 r.

(Dalszy ciąg).

Zaraz za pomostem rozpoczyna się szeroka droga, doskonale utrzymana. Z obu stron—nizkie brzoza we zarosła. Idziemy długo, bardzo długo. Uśpione dziecko nieznoszą ciężą na rękę. Należnie na środku drogi widzimy niski drewniany płotek, a w nim—bardzo wysoką drewnianą szurową bramę. To wiejski kołowrót. Jeszcze kilkadziesiąt kroków—i jesteśmy na miejscu.

Pośród obszernego, porośniętego wysoką trawą podwórza, stoi niewielki domek, bardzo stary i bardzo ubogi, na charakterystycznej wysokiej podwalinie z desek, jakby na wielkim drewnianym pudełku, z nieodzownymi białymi ramami okien, bardzo wysokim dachem i niskim opuszczonym, wyrzynanym wżęby okapem. Po pięciu czy sześciu kołyszących się schodkach wchodzi do niedużej sieni, która dzieli chatę na dwie połowy. Gospodyni wprowadza nas na prawo. Jest tam duża izba z wielkim kominem, zupełnie jak w naszych wie-

skich chatach, pośrodku warsztat tkacki, pod oknem stolik, przykryty białą szydełkową serwetką, na nim zegar-budzik, lampka, jakieś drobniactwo. W oknie firanki, kwiaty, na czysciutkiej podłodze—chodniki z rajki, ściany wyklejone dziennikami. Pod jedną ze ścian stoi wąziutkie drewniane łóżko z całą górą pościeli. Spieszę położyć na niem śpiące dziecko, lecz gospodyni protestuje, zdejmując pościel z łóżka, podłaga je ku sobie i... rozsuwa, jak szufladę, powiększając je czterokrotnie.

Na tem szerokim łóżu układamy się we czworo zupełnie wygodnie. Znużone dzieci zasypiają momentalnie. Ja, chociaż również znużona po dwóch nocach, spędzonych w wagonie, staram się czuwać, żeby przypadkiem nie zasnąć: o 7-iej rano musimy już być na pomoście, gdyż o tej godzinie mają przyjść upragnione promy.

Zrywam się już przed 5-tą, odszukuję gospodynię i proszę o gorące mleko dla dzieci. Zgadza się, ale zaczyna mi coś długo tłumaczyć, powtarzając wyraz „mielkare” (doić).

Domyślam się, że chce najpierw wydoić krowy, ale gdzież one są! Ano, w polu, o jakichś pół wiorsty od domu. Okazuje się, że w Szwecji latem krowy i dzieć i noc spędzają w polu, bez żadnego dozoru, bo i

poco? Same nigdzie nie pójda, bo są uwiązane na długim sznurze do wbitego w ziemię kołka, a złodziej nie ukradnie, bo szlachetny fach złodziejski jest tu jeszcze zupełnie nieznanym.

Mleko gotowe, budzę dzieci, nowe zmartwienie: moja małutka pić nie chce, rozpalona, grymasi, widąc znowu chora. Ale niema czasu o tem myśleć; prędko w drogę, promy czekać nie będą. Biegniemy pędem na pomost; o pół do siódmej jesteśmy już na miejscu.

Cicho, pusto, głucho dokoła, jak na bezludnej wyspie. Promy już odeszły.

Wkrótce zaczynają sięgać marderzy, którzy nocowali po innych chatach we wsi.

Są znajomi z Warszawy, i znajomi z Łomży i prof. Tadeusz Korzon z siostrą.

Na pomoście robi się gwarno, byłoby nawet wesoło, gdyby nie choroba mojej dzieciny. Biedactwo jest już nieprzytomne, wymiotuje, jęczy, co chwila rączkami chwytając się za główkę. Straszna myśl przechodzi mi przez głowę: zapalenie mózgu! w ścisku musiał ją ktoś uderzyć w główkę! W takiej chorobie każda chwila droga, a tu godziny mijają, promów niema, a ja żadnej pomocy swojej dzieciny dać nie mogę, nawet położyć jej

wygodnie, lub zapewnić trochę spokoju.

Około 1-iej po południu zbówu wielki parowiec przybija do brzegu, znowu wysypuje się z niego tłum podróżnych. Zrozpaczona, zaczynam krzątać między nimi, szukając lekarza.

Znajduję jednego, lecz ten biedak żadnej pomocy udzielić mi nie może: skutkiem przebytych w drodze wstrząsów i trudów dostał manji prześladowczej; jest zupełnie nieprzytomny.

Drugi sam podchodzi do mnie. Twarz mi jakaś znajoma. Ach, to dr. F. z Warszawy. „Chętnie zajmę się pani córeczką, mówi, ale tu, przy tym szalonym wietrze, nawet zbadać dziecka nie mogę. Jest tu parostatek. Jeżeli Pani ma jeszcze trochę pieniędzy, proszę wykupić bilety i jechać do Torneo. Jest to kosztowna przyjemność, ale dziecko wygląda na poważnie chore. Idę skwapliwie za tą radą.

Z największym trudem, wśród nieopisanego ścisku i tłoku dostajemy się na statek. O sledzącym miejscu nawet marzenia niema. Cały, blisko dwugodzinny przejazd, odbywamy stojąc na przodzie statku, w miejscu najbardziej wystawionem na wiatr i blask odbitego od wody słońca. Ale i to dobrze, że jedziemy.

(d. c. n.)

# Drukarnia i Litografia F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie, P. M. 38.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY STARANNIE i AKURATNIE PO CENACH MOŻLIWIE NISKICH.